Nr. 280 | Kraków, piątek 12 października 1906. | Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ostatnie zapory.

Reforma wyborcza dobiega swego przygotowawczego okresu w komisyi parlamentarnej. Nim ją wrogowie stamtąd wypuszczą, odbywa się między stronnictwami a rządem zajadły targ o inne korzyści, jako cenę za uchwalenie prawa, należącego się ludowi wszystkich narodów.

Trzy są przedmioty targów: kolej północna, wzmocnienie rządów szlacheckich w Galicyi i asekuracya niemieckich mandatów.

Czesi napierają na rychłe, choćby pod niekorzystnymi dla państwa warunkami, upaństwowienie kolei północnej, a Niemcy żądają zagwarantowania, że stan i liczba urzędników niemieckich na tej kolei się nie zmniejszy. Jedna i druga strona odgraża się w razie nieuwzględnienia ich żądań — — odrzuceniem reformy wyborczej!

Podobnie ma się rzecz z t. zw. »autonomicznemi żądaniami« Koła polskiego. Chodzi o rozszerzenie, bardzo zresztą niewielkie, kompetencyi sejmu kuryalistów szlacheckich.

Mówią o mianowaniu np. dyrektorów gimnazyalnych przez Radę szkolną krajową we Lwowie i t. p. »zdobyczach«...

Cała ta walka o „autonomię“ toczy się za kulisami i ma na celu odszkodowanie rzekomo „pokrzywdzonych“ przez reformę wyborczą szlachciców. Dopóki w sejmie lwowskim niema ludu polskiego ani ruskiego, a jest klika, familia, sąsiedzi między sobą, dopóty cała ta „autonomia“ jest kłamstwem. Najlepszą „autonomiczną“ reformą byłoby dopuszczenie narodu polskiego do sejmu. Aby tego nie uczynić muszą stańczycy, z pomocą Głąbińskich itp. ludzi o wszystko inne się targować, aby przed krajem stanąć w roli bojowników o autonomię.

Oczywiście, w tych targach reforma wyborcza, czyli prawo ludu jest ceną...

Trzecią zaporą jest żądanie Niemców i polskiej szlachty, aby rozdział okręgów, dokonany w komisyi, został postawiony pod ochronę ⅔ większości w parlamencie.

Żądanie to wypływa z ogromnych korzyści, jakie ciągnie burżuazya niemiecka i szlachta polska z tego podziału okręgów, jaki wymuszono na komisyi wyborczej. Niemcy wobec wszystkich innych narodów, a Polacy wobec Rusinów w Galicyi uzyskali wielką przewagę względną. Stąd ich pragnienie, aby utrwalić jak najbardziej te swoje zdobycze.

Ale jak cała polityka burżuazyjna w Austryi, tak i to żądanie gwarancyi ⅔ głosów do uchwalenia zmian w przyszłości, stało się czemś tak rzekomo ważnem, że nikt nie chce sobie zdawać sprawy z faktycznego układu stosunków politycznych w Austryi.

Niemcy boją się np. »bloku« słowiańskiego, który przy 516 posłach(!) przewyższa ich liczbę o 3 mandaty. Czesi zaś sądzą, że np. przeciwko 233 posłom niemieckim udałoby się im przeprowadzić bez zgody Niemców zmiany na swoją korzyść.

Jeszcze nieprawdopodobniejsze są obliczenia Koła polskiego, bo ono przecież ze swoimi 80 posłami w parlamencie nie może faktycznie niczem formalnem się obwarować na przyszłość. Wogóle wszystkie te zastrzeżenia są bezwartościowe, bo np. dzisiaj okazało się, że parlament, który wyszedł z kuryi, większością głosów znosi kurye, bo musi, bo kurye doprowadziły do zupełnej zgnilizny stosunki polityczne w narodach i w państwie!

Jakkolwiekbądź będziemy oceniali znaczenie i wielkość owych zapór, stawianych w ostatniej godzinie potężnemu dziełu reformy wyborczej, to jednak każdy czuje, że nie może, nie śmie ona runąć ani na »autonomicznej« kwestyi mianowania urzędników, czy dyrektorów, ani na kolejowych urzędnikach kolei północnej, ani nawet na kombinacyach różnych gwarancyj parlamentarnych co do przyszłości.

Dzieło reformy wyborczej musi wśród tych trudności znaleźć drogę zwycięską.

Proces delegatów rady robotniczej.

Petersburg, 8 października.

Akt oskarżenia wystawia radę robotniczą jako grupę rewolucyonistów, która w październiku 1905 r. pochwyciła w swoje ręce władzę z zamiarem wywołania zbrojnego powstania i ogłoszenia republiki demokratycznej.

Zeznania świadków stwierdzają, że Rada deputatów robotniczych była zgromadzeniem bezpartyjnem. Wyobrażała ona nastroje polityczne klasy robotniczej, a przeto nie może być traktowaną jako grupa tych lub owych jednostek, lecz jako ześrodkowany organ rosyjskiego proletaryatu.

Czy przedstawiciele stronnictw mieli prawo głosu w Radzie? zapytuje prezydent sądu.

— Nie — powtarzają świadkowie. — Rada była bezpartyjną. Gdy aresztowano deputatów, robotnicy mówili: aresztujcie nas wszystkich, bo my tak samo myślimy, jak oni.

— Deputaci otrzymywali ścisłe instrukcye od swoich wyborców, robotników.

W starych formach procedury sądowej nie układa się życie. Sąd ma przed sobą — nie jednostki, lecz cały proletaryat w ich osobach, a proces Rady robotniczej jest sądem nad proletaryatem.

Grupę ludzi można zesłać do katorgi, pozbawić praw obywatelskich, zamknąć w twierdzy — z kilkumilionową masą uczynić tego niepodobna.

Chrustalew-Nosar w swojej przemowie uchyla przed wyobrazicielami starego świata prawa ruchów masowych.

Jestto człowiek niewielkiego wzrostu, nerwowy, o delikatnych rysach twarzy, jasnem oku, jasnowłosy. Przemawia jednak w wielkiem, powściągliwem skupieniu. .

Radę deputatów robotniczych Chrustalew nazywa „parlamentem robotniczym“, w tem znaczeniu, że lud tworzy swój „parlament“. Ale parlament nie tworzy ludu.

Rady proletaryackie w październiku i listopadzie 1905 r., które dokonały pierwszego wyłomu w ustroju biurokratycznym — nie były dziełem Rady. Przeciwnie, Rada powstała niemal siłą rzeczy.

Pierwszy strejk październikowy rozwijał się z żywiołową mocą. Poczęło się od strejku moskiewskiej arteryi kolejowej i wnet ogarnął on pierścieniem wszystkie koleje.

Gdy to się stało, gdy głos proletaryatu, żądający powszechnego strejku, potężną nutą roznosił się po całej Rosyi, poczęto agitować bierny opór i powszechny protest przeciw strasznemu uciskowi rządu.

I dopiero znacznie później, w końcu października 1905, powstała myśl zjednoczenia i skoordynowania ruchu. Pierwszymi, którzy wybrali swoich deputatów, był okręg moskiewski. Od 25 października niepowstrzymany, nieprzeparty, szerzył się i wzmagał strejk w Petersburgu. I przez samo życie, przez prostą jego konieczność, przez ciągłość czasu stało się prawem, że każdy wielki okręg pracy, przystępując do strejku, przysyłał swoich delegatów do Rady.

Okres ten jest jednym z najciekawszych w dziejach ruchów masowych; był to czas, gdy historya mogła być nieomal pochwyconą na samym procesie tworzenia się i krystalizowania woli ludu.

Na pierwszem posiedzeniu 26 października Rada liczyła **40** deputatów, na drugiem **120**, na trzeciem **226**, na ostatniem **562**!

Jak wszelki parlament, Rada nie przedstawiała jakiejbądź partyi z ściśle określonym programem i celem. Rada, podług słów jej prezydenta Chrustalewa, nie miała dążeń pozytywnych; była ona na początku — pouczeniem. Rada, jak cały proletaryat, uświadamiała sobie jaknajdalej, że tak żyć dalej niepodobna, i że istniejący ustrój państwowy powinien być zgnieciony. Stąd powstał pierwszy parlament robotniczy.

Rada jednak uznawała potrzebę zaspokojenia wszystkich potrzeb swoich wyborców, była odbiciem ich nastrojów i instytucyą pojednawczą.

Rada dawała proletaryatowi siłę dla obrony i stworzyła normy dla stosunków z przedsiębiorcami.

Rada, dbając o polepszenie bytu, podniosła jego godność i aspiracye społeczno-polityczne.

Zresztą rząd nawet przez ówczesnego prezydenta ministrów hr. Wittego i innych ministrów, uznawał taki właśnie charakter i znaczenie Rady, a cały proletaryat widział w niej swoje naturalne przedstawicielstwo. Jako „parlament“, Rada miała swoje ministerstwa („bez portfelów i zapomóg od rządu“), a takie funkcye wziął na siebie „komitet wykonawczy“.

Ci członkowie komitetu siedzą teraz na ławie oskarżonych.

SPRAWY PARTYJNE.

IX. Zjazd związku socyalistów polskich w Ameryce, o którym już pisaliśmy, przyjął między innemi także następujące rezolucye:

Zważywszy że:

1) warunki ekonomiczne i polityczne wszystkich trzech zaborów Polski, kierują masy ludu polskiego do Ameryki Północnej;

2) że lud ten tak samo jest wyzyskiwany przez kapitał amerykański, jak w starym kraju, a nadto prowadzonym na pasku przez polityków pseudopatryotycznych i kler;

3) że lud ten, jakkolwiek uświadamiany i organizowany wedle możności przez Z. S. P. w celach walki ekonomicznej i politycznej na gruncie amerykańskim na równi z proletaryatem amerykańskim, stanowi jednak część ludu w starym kraju, część, która w znacznej swej większości przynajmniej, przy lepszych w kraju warunkach, do domu powróci;

4) że w zaborze rosyjskim od 2 lat prawie toczy się walka zawzięta i pełna bohaterstwa i poświęcenia o wyzwolenie proletaryatu polskiego;

5) że walka ta prowadzi się wyłącznie przez P. P. S.;

Zjazd IX Z. S. P. w Nowym Jorku uchwala:

1) podkreślić ściśle więzy organizacyjne pomiędzy bratniemi organizacyami Z. S. P. i P. P. S;

2) popierać i nadal P. P. S. moralnie i materyalnie;

3) w razie przyjęcia prowadzonej przez P. P. S walki w zaborze rosyjskim takich rozmiarów iżby ta zażądała od nas pomocy w ludziach — stawić się na jej żądanie w miarę możności na pole walki chwalebnej;

4) wyraża całkowite swe uznanie długoletniej i niezmordowanej pracy P. P. S. pomimo niesłychanych nigdzie prześladowań, tudzież prawdziwy hołd wszystkim tym męczennikom, którzy już polegli, lub jeszcze polegną w wielkiej sprawie wyzwolenia ludu polskiego pracującego z pod podwójnego: jarzma najazdu obcego i wyzysku swojskiego.

Przegląd społeczny.

Strejk flisaków w Nakle i okolicy trwa w dalszym ciągu. Przedsiębiorcy nie chcą uznać żądań strejkujących i zamierzają jako łamistrejków sprowadzić z Królestwa 200 robotników polskich.

LEONIDAS ANDREJEW.

Gubernator.

Dla niego wszystko na świecie było jasne i proste, wszystko rozdzielało się równo i on wiedział, że w każdym razie z kozakami lepiej, niż bez.

I w wyrzutach jego brzmiało szczere oburzenie, łagodzone tylko grzecznością i obawą zadraśnięcia miłości własnej staruszka. To, co działo się z jego ojcem, nie było dla niego zupełną niespodzianką — wiedział, że ojciec fantastyk, ale oburzyło go to, jak coś prostackiego, atawistycznego. Krzyże, krew za krew, Piotry i Iwany — jakie to wszystko niedorzeczne.

— Jednakże kiepski z ciebie gubernator, chociaż cię pochwalili — myślał, wodząc pięknemi oczami za przechadzającym się ojcem.

— No, jakże ojcze? Obraziłeś się na mnie?

— Nie — prosto odrzekł gubernator. — Wdzięczny ci jestem za twoje uczucie i dobrze zrobisz, jeśli uspokoisz matkę. Ja jestem zupełnie spokojny i tylko wypowiedziałem ci swoje zapatrywania. Po twojemu tak, po mojemu inaczej, no i zobaczymy. Ale idź spać, już czas dla ciebie.

— Mnie się jeszcze spać nie chce. Przejdźmy się trochę po ogrodzie.

— Dobrze.

Odrazu otoczyła ich ciemność i znikli jeden dla drugiego — tylko głosy i zrzadka dotknięcie się, mąciło uczucie wszystko obejmującej pustki. Gwiazd było dużo i błyszczały jasno — wkrótce też w miejscach, gdzie drzewa były rzadsze, Aleksiej Piotrowicz rozróżniać zaczął wysoką i ociężałą sylwetkę ojca. Ciemność, gwiazdy, powietrze natchnęły go uczuciem tkliwości dla tej majaczącej w ciemności, ledwie widzialnej postaci i znów powtarzał swoje uspokajające objaśnienia.

— Tak, tak — oderwano odpowiadał Piotr Ilicz, i nie można było wyrozumieć, czy zgadza się na nie, lub nie.

— Jak ciemno jednak! — rzekł Aleksiej Piotrowicz, zatrzymując się; weszli w głąb alei i dalej już nic nie można było rozpoznać w nieprzeniknionym mroku. — Tybyś oto, ojcze, latarnie ustawić kazał!

— Po co latarnie? A ot, powiedz mi...

Obaj stali nieruchomo, więc odgłosu kroków słychać nie było i wszystko obejmująca pustka panowała wszechwładnie i niepodzielnie.

— No, co? — niecierpliwie zapytał Aleksiej Piotrowicz.

— Czy nic do ciebie ta ciemność nie przemawia?

„Znów fantazye“ — pomyślał oficer i pouczająco zauważył:

— Ona mówi mi, że nie powinieneś sam tutaj chodzić. Za pierwszem lepszem drzewem może ktoś siedzieć i czyhać na ciebie.

— Czyhać! Ot i mnie ona to samo mówi. Wystaw sobie, że tu za każdem drzewem siedzą ludzie — niewidzialni ludzie — i czyhają. Ich dużo jest — czterdzieści siedm, tyle ilu było zabitych — i oni siedzą, słuchają, co ja mówię i czyhają.

Oficerowi było jakoś niemiło na duszy. On obejrzał się wkoło, nic prócz mroku nie dostrzegł i zrobił krok naprzód, by odejść.

— Chce ci się też denerwować się! — zauważył z niezadowoleniem.

— Nie, poczekaj! — i od lekkiego dotknięcia palców oficer drgnął — wyobraź sobie, że i tam, w mieście, i wszędzie, gdziekolwiek bym poszedł, czyhają na mnie. Idę ja, idzie jakiś człowiek — i czyha na mnie. Albo siadam do powozu, a mimo przechodzi człowiek i kłania się — on czyha na mnie.

Ciemność stawała się złowrogą i głos, gdy nie było widać mówiącego, brzmiał dziwnie i obco.

— Dosyć ojcze, chodźmy. — Oficer spiesznie, nie czekając na ojca, odchodził.

— Ot, to to! — z niespodzianą żartobliwością rzekł Piotr Ilicz, zwykłym swym basem. — A ty nie wierzysz mi. Ja ci mówię: ot tu ona, w głowie.

Gdy zabłysło światło z okien, gubernator wydał się synowi tak dalekim i niedostępnym, że oficer zapragnął podbiegnąć ku niemu. Pierwszy raz Aleksiej Piotrowicz spostrzegł plamę na własnej odwadze i na chwilę w nim przemknęło coś, jakby uczucie szacunku dla ojca, który tak spokojnym i swobodnym czuł się w ciemnościach. Ale i strach i szacunek znikły, jak tylko wszedł do oświetlonych lampami pokoi, i został tylko gniew na ojca, który nie chce słuchać głosu rozsądku i przez starczy upór zrzeka się kozaków.

IV.

Zimą i latem gubernator wstawał o siódmej, oblewał się zimną wodą, pił mleko i na wszelką pogodę wychodził na dwugodzinny spacer.

Jeszcze w młodości przestał palić, prawie nic nie pił, więc mimo swych pięćdziesięciu sześciu lat i siwej głowy, był młodzieńczo zdrów i świeży. Zęby nieco pożółkłe, jak u starego konia, były mocne i równe, oczy trochę podpuchłe, nie straciły blasku, a wielki, mięsisty starczy nos, nosił czerwony wgnieciony ślad od okularów. Pince-nez nie nosił, a kiedy czytał lub pisał, wkładał silnie powiększające okulary.

Na letniem mieszkaniu z zamiłowaniem zajmował się uprawą ziemi. Kwiatów i ogrodowej sztucznej ozdoby nie lubił, ale urządził piękne inspekta i nawet cieplarnię, w której hodował brzoskwinie. Od dnia owego zdarzenia, raz tylko zajrzał do cieplarni i spiesznie wyszedł, w nagrzanem, wilgotnem powietrzu było coś miłego, bliskiego i dlatego właśnie bolesnego. Większą część dnia, jeśli nie jeździł do miasta, spędzał w alejach ogromnego, na piętnaście dziesięcin rozległego parku, mierząc go prostymi stanowczymi krokami.

Rozmyślać nie umiał. Falą napływały mu do mózgu myśli, myśli dużo, czasem żywe bardzo i interesujące, ale nie wiązały się w jeden silny i długi wątek, lecz brodziły po głowie samopas, jak krowy bez pastucha. I zdarzało się, że go-

KRONIKA.

Kraków, 11 października.

„Czas“ i pogromy żydowskie. Trudno myśleć logicznie, chorując na rozmiękczenie mózgu... Staruszek „Czas“, dobrawszy sobie do pomocy jakiegoś pana „z miasta“, wysila się, chcąc wyzyskać przeciwko nam akcyę pogromową rządu carskiego. Biedaczysko plecie trzy po trzy o „anarchistach“ z Bundu, o telegramie tow. Daszyńskiego, o Meller-Zakomelskim i t. d. — i wszystko to w tym celu, aby udowodnić, że przyczyną pogromów żydowskich są rewolucyoniści. Tymczasem jasnem jest jak na dłoni, że pierwotną przyczyną pogromów żydowskich są żydzi, gdyż, gdyby oni nie istnieli na świecie, nikt nie mógłby urządzać żydowskich pogromów. A biedny „Czas“ tego się nie domyśla. Co to znaczy *marasmus senilis!*

Nowiny krakowskie.

Publiczne zgromadzenie przedwyborcze zwołało stronnictwo demokratyczne na sobotę 13-go b. m. o godz. 7 wieczór do sali Rady miejskiej. Na zgromadzeniu tem dyrektor Sołtysik wygłosi mowę kandydacką.

Stańczykowska kandydatura? Dziennik wiedeński „Die Zeit“ donosi, że przy wyborze posła do Rady państwa w dniu 17 b. m. odbyć się mającego stańczycy mają zamiar w ostatniej chwili postawić swego kandydata. Będzie nim prof. Władysław Leopold Jaworski.

Proces prof. Bujwida przeciw tow. Zygmuntowi Klemensiewiczowi toczyć się będzie w nowej kadencyi sądu przysięgłych, począwszy od dnia 6 listopada b. r.

Rozprawa, do której wezwano przeszło 60 świadków, będzie trwała kilka dni. — Bilety do rozprawy wydawać będzie prezydyalna kancelarya sądu krajowego karnego w Krakowie w dniu 5 listopada b. r. o godz. 3 po południu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższemi nowościami repertuaru oryginalnego w teatrze krakowskim mają być sztuki: „Bodenheim“ Lucyana Rydla, oraz „Aszantka“ Włodzimierza Perzyńskiego. P. Arnold Schiffmann, autor granej w roku zeszłym „Fifi“, złożył w tych dniach dyrekcyi nową swoją sztukę.

Niezależnie od premiery sobotniej „Loulou“, odbywają się próby kilku wznowień.

Proces przeciw kolejarzom. Przed trybunałem sądu krakowskiego pod przewodnictwem nadradcy Ursela toczyła się dziś rozprawa przeciw Grzegorzowi Starzewskiemu, nadhamulczemu i Franciszkowi Zuśce, dozorcy stacyjnemu o wypadek na dworcu krakowskim w dniu 14 stycznia b. r. Akt oskarżenia podaje, że oskarżeni nie dopilnowali, żeby wagony miały przy hamulcach przepisaną obsługę, lecz puścili je bez tejże na tor, na którym stał pociąg osobowy do Wiednia. Wskutek zderzenia tych wagonów z pociągiem nastąpiła katastrofa, przyczem odnieśli ciężkie uszkodzenia: Edmund Löbl, Waleryan Niedzielski, Stanisław Opioła i Mateusz Sądel; zaś lekkie Zacharyasz Rose, Konstancya Stępień, Henryk Stanowski, Antoni Siwek i Paweł Jokez. Prokuratorya oskarża zatem Starzewskiego i Zuśkę o występek przeciw bezpieczeństwu życia z §§ 335 i 337 u. k. Oskarżeni tłómaczą się, że nie z ich winy nastąpiło zderzenie, gdyż byli przekonani, że na puszczonych wagonach siedzą bremzerzy do zatrzymania wagonów w szybkim biegu.

Celem przesłuchania powołanych przez obrońcę tow. dra Marka świadków rozprawa została odroczoną.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „300 dni“, krotochwila w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Loulou“, krotochwila w 3 aktach M. Soulie i H. de Gorsse (nowość).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Strejk uczniów w Stryju. Piszą nam ze Stryja: Korespondencye wasze o strejku uczniów wywołały w mieście naszem ogromną sensacyę; czego dowodem, iż w pół godziny po pojawieniu się odnośnych numerów „Naprzodu“ w Stryju, rozchwytano je. Chcąc to wrażenie zatrzeć i zarazem pochlebstwem pozyskać sobie osławionego Osieckiego i niektórych innych ideowo jemu pokrewnych profesorów, jakiś ojciec mający syna „pod“ Osieckim, obnosi świstek apoteozujący tego brutala i już to nieznającym sprawy obywatelom (choć takich jest mało), już to rodzicom strejkujących uczniów każe go podpisywać. Faktem jest, że niektórzy rodzice z obawy przed szykanami, na jakie w razie odmowy byłyby ich dzieci narażone, podpisują, lecz wielu jest i takich, którzy pomimo tych obaw odmawiają podpisów. O tem, że znajdą się zawsze ludzie, którzy gdy im kto w twarz pluje, oni... dają podpisy apoteozujące plującego, o tem wie każdy i to nie zrehabilituje p. Osieckiego ani w opinii publicznej, ani u przełożonej władzy, lecz mimo to niechaj rodzice szanujący swą i swych dzieci godność odmawiają dalszych podpisów, a choćby najmniejszy akt zemsty ze strony Osieckiego i jego aliantów, w razie gdyby krajowe władze szkolne pozostały obojętne, odbije się głośnym protestem w murach parlamentu. Apelujemy zatem do was rodzice, nie podpisujcie żadnych aktów wychwalających Osieckiego, które zarazem byłyby dowodem waszego służalstwa i lizuństwa i wyrazem potępienia dla broniących tylko swego honoru i losu dzieci waszych. Panu Osieckiemu zaś radzimy, by mając zamiar oczyścić się z podniesionych przeciw niemu przez pisma krajowe ciężkich zarzutów, obrał inną drogę: niechaj zaskarży nas do sądu i wykaże tam swoją niewinność. To najlepszy sposób oczyszczenia się, który on innym nawet nieatakowanym ludziom zaleca. A zatem przed sąd, mości panie Osiecki!

Smierć kolejarza przy pracy. Na stacyi Podgórze-Płaszów 30-letni przesuwacz wozów Jan Kranz, wyskakując z toczącego się wagonu, uderzył się o słup latarniany z taką siłą, że padł trupem na miejscu. Zwłoki leżały na torze i o mało przez nadjeżdżający pociąg nie zostały przejechane.

Uwięzienie bandytów. W Białej aresztowano przed dwoma dniami i odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Wadowicach dwa podejrzane indywidua, przy których znaleziono rewolwery i znaczniejszą gotówkę. Aresztowani nie chcą podać swego nazwiska.

O napad na burmistrza. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu rozpoczęła się 9 b. m. rozprawa przeciw kilkunastu mieszkańcom miasteczka Muszyna o napad na burmistrza Jana Piroga. Z powodu swego urzędowania był ogólnie znienawidzony, a gdy 15 lutego zjechał lustrator powiatowy dla zbadania jego gospodarki, zebrał się przed budynkiem Rady gminnej ogromny tłum, żądając usunięcia burmistrza. Gdy lustrator odmówił temu żądaniu, jako przekraczającemu jego kompetencyę, wtargnął tłum do wnętrza, poturbował burmistrza i broniącego go radnego Majera Hirscha. — Rozprawa potrwa kilka dni.

— **Towarzystwo Bratniej Pomocy słuch. politechniki we Lwowie** urządza szereg odczytów ogólnie kształcących w sali II. gmachu politechniki. Rozpoczną je dwa cykle wykładów p. Stanisława Brzozowskiego. Cykl pierwszy: „Światopogląd pracy i swobody“. Treść wykładów: 1) filozofia, jako obowiązek, 2) ludzkość pracująca, 3) światopogląd pracy (położenia teoryoznawcze), 4) krytyka dotychczasowej filozofii (na idei bytu opartej): a) filozofia teologiczna, b) naturalizm, pozytywizm, empiryzm, 5) krytyka dotychczasowej filozofii swobody. Idealizm krytyczny, 6) światopogląd pracy (konsekwencye), etyka czysto ludzka, 7) krytyka dotychczasowej filozofii, etyka, 8) krytyka dotychczasowej filozofii, filozofia historyi, 9) ludzkość, jako własne dzieło, 10) krytyka myśli religijnej, filozofia sztuki, 11) ludzkość pracująca, My — Polacy.

Cykl drugi: „Świadomość polska w XIX. stuleciu“. Treść wykładów: 1) upadek Polski i narodziny swobodnej Europy, 2) racyonalizm polski, 3) narodziny romantyki, 4) powstanie listopadowe, 5) romantyzm i demokracya, 6) demokracya polska, 7) poezya i myśl romantyczna, 8) praca umysłowa w kraju, 9) lata 1846—1848, 10) chaos uczuć i myśli, 11) rok 1863, 12) filozofia pracy i niewoli, 13) humanitaryzm polski, 14) Polska reakcyjna, 15) demokracya i socyalizm, 16) poszukiwacze i zwiastuni, 17) młoda Polska, 18) myśl Polska dziś i jej zadania.

Wykłady z cyklu pierwszepo odbywać się będą w dniach: 18, 25 października, 6, 13, 20, 27 listopada.

Wykłady z cyklu drugiego odbywać się będą w dniach: 23, 30 października, 8, 15, 22, 29 listopada, 4, 6, 11, 13 grudnia.

Cena abonamentu na cykl I. dla publiczności 3 K, na II. cykl 5 K, dla akademików na I. cykl 1 K 50 h, na II. cykl 2 K 50 h, dla członków Tow. Br. Pom. sł. pol. na I. cykl 1 K, na II. cykl 1 K 50 h. Wstęp na pojedyncze wykłady dla publiczności 60 h, dla akademików 30 h, dla członków Tow. Br. Pom. słuch. pol. 20 h.

Bilety nabywać można wcześniej w księgarniach Altenberga i Połonieckiego, w wydziale Tow. Bratniej Pomocy słuch. polit., a także przy wejściu na salę II. w dzień wykładu.

Z zaboru rosyjskiego.

Sąd polowy i strejk generalny w Łodzi. We wtorek od samego rana gmach więzienny przy ul. Długiej obstawiono wojskiem, które nikogo nie przepuszczało z ulic: Konstantynowskiej i Zawadzkiej na ul. Długą. Te niezwykłe zarządzenia wzbudziły mnóstwo domysłów. Około godziny 4 po południu wojsko zamknęło ul. Konstantynowską, przepuszczając tylko tramwaje pod eskortą żołnierzy, przyczem ściśle rewidowano osoby, jadące tramwajami. O godzinie 7 wieczorem zamknięto ul. Długą, na której przed gmachem więziennym postawiono 4 roty żołnierzy.

Jak się okazało, o godzinie 11 przed południem w gmachu więzienia łódzkiego przy ulicy Długiej 13 rozpoczęło się posiedzenie sądu polowego w Łodzi. Na ławie oskarżonych zasiadło 7 bojowców. Podsądnych rannym pociągiem kolei kaliskiej przywieziono pod silną eskortą do Łodzi. Wszyscy oskarżeni pochodzą z okolic Łodzi. Wprost z dworca kolei kaliskiej siedmiu oskarżonych, okutych w kajdany, przewieziono do więzienia na ul. Długiej.

O godzinie 4 po południu zastrejkowali nagle robotnicy niemal wszystkich fabryk łódzkich, na rozkaz agitatorów wychodząc tłumnie z zakładów fabrycznych.

We środę o świcie wykonano wyrok na pięciu osobach, skazanych przez sąd polowy na karę śmierci przez rozstrzelanie. Nazwiska pomordowanych brzmią: Marczewski, Kosiarek, Goliszewski, Penkala i Wiechno. Skazańców pod silną eskortą wojskową wywieziono szosą konstantynowską za most kolei kaliskiej. Tu kazano im zejść i zaprowadzono na niewielką polankę, gdzie aresztanci pod osłoną wojska przygotowali już pięć dołów. Skazańców przywiązano do drzewa, na głowy nałożono im worki. Wszyscy stali spokojnie. Najstarszy z nich liczył lat 45, najmłodszy 25. Punkt o godzinie 5 minut 45 rano dała się słyszeć komenda, a w chwilę potem huk strzałów karabinowych. Gdy lekarz stwierdził śmierć, ciała złożono do dołów, które niezwłocznie zasypano piaskiem, mogiły zaś zrównano z ziemią. Ślady kul na drzewach i świeżo poruszona ziemia dokładnie wskazują miejsce kaźni, do którego ze wszystkich stron cisną się tłumy. Płaczów i jęków nie słychać, gdyż skazani nie pochodzą z Łodzi, lecz z okolic miasta. Przywieziono ich koleją kaliską. Prawdopodobnie rodziny rozstrzelanych nie wiedzą nawet o losie swych członków.

We środę wszystkie fabryki były nieczynne. Ruch tramwajowy wstrzymano. W szkołach lekcye zawieszono. Pisma miejscowe zarówno polskie, jak niemieckie nie wyjdą. Strejk ma trwać jeden dzień. We czwartek wszędzie praca ma być wznowiona. Ruch na ulicach normalny, lubo nastrój jest trwożliwy.

Gmach więzienny przy ul. Długiej we środę od rana znowu był otoczony wojskiem, prawdopodobnie więc w dalszym ciągu odbywał się sąd polowy. Szczegółów absolutnie żadnych nie można się dowiedzieć, gdyż żaden korespondent pism nie został dopuszczony na posiedzenie sądu.

Z sądu polowego. Dnia 9 b. m. w Będzinie na dziedzińcu więzienia wykonano wyrok wojennego sądu polowego, który skazał na rozstrzelanie pięciu, zaskoczonych przez wojsko dnia 25 września b. r. na Dębowej Górze pod Sosnowcem, uczestników narady partyjnej, za stawienie zbrojnego oporu wojsku. Kobietę, oskarżoną o współudział i ranną, skazano na dożywotnie ciężkie roboty.

W Garwolinie, na mocy wyroku sądu polowego, stracono dnia 9 b. m. naczelnika bandy rozbójników, Serańskiego.

Dnia 6 b. m. o godz. 5 rano, na mocy wyroku sądu polowego, rozstrzelano w Chełmie bandytę Józefa Posina, oskarżonego o kilka rabunków, oraz o zamach na życie strażnika Żornaka.

Aresztowania. W Sosnowcu dnia 9 b. m. aresztowano 8 osób, podejrzanych o należenie do P. P. S.

We wtorek o godz. 2·30 po północy policya w otoczeniu wojska zarządziła ścisłą rewizyę w mieszkaniu pp. M. Sokolnickich przy ul. Wróblej nr 11 w Warszawie. Komisarz, prowadzący rewizyę, dopytywał się o sublokatora pp. Sokolnickich, niejakiego p. Ziółkiewicza, który przed kilku dniami wyjechał. Aresztowano natomiast mieszkającego tamże p. Stanisława Wolffa.

Echa krwawej środy. W sprawie Edmunda Nowaczka, Michała Boruckiego i Henryka Dąbrowskiego, oddanych pod sąd wojenny za to, że dnia 15 sierpnia b. r. (w „krwawą środę“) na rogu ul. Jerozolimskiej i Nowego Świata zabili stójkowego Grygulskiego i żołnierza 183 pułku piechoty Grunowicza, a drugiemu żołnierzowi, Dymikowi, odebrali i połamali karabin — zapadł we wtorek o godz. 10 w nocy wyrok, skazujący Henryka Dąbrowskiego na karę śmierci. Nowaczek i Borucki zostali uniewinnieni.

Propaganda wśród wojska. Ukazał się w druku Nr 15 pisma „Sołdatskija Doli“ — organ rewolucyjnej organizacyi warszawskiego okręgu wojennego, wydany w 20.500 egzempl. Numer zawiera obfitą treść agitacyjną, oraz szereg listów żołnierzy pułków, konsystujących w Królestwie.

Jan Gadomski. We środę nad ranem zmarł redaktor „Gazety polskiej“. Jan Gadomski, ugodzony kulą bandyty w chwili, kiedy strzelał do napatników w mieszkaniu teścia. W osobie Gadomskiego prasa burżuazyjna warszawska traci jednego z wydatniejszych swych przedstawicieli.

Jan Gadomski urodził się w r. 1859 w Siedlcach. Studya uniwersyteckie odbywał w Petersburgu i Krakowie. Jako student krakowski rozpoczął w r. 1881 pracę publicystyczną i literacką, zrazu w „Nowej Reformie“ pod redakcyą Romanowicza. W Krakowie już ogłosił broszurę, poświęconą programowemu rozbiorowi stosunków polskich.

---

dzinami całemi chodził głęboko i poważnie zadumany, nic w koło nie widząc i nie słysząc, a potem przypomnieć sobie nie mógł o czem myślał. Wypełzały głuche przypomnienia jakiejś bolesnej, ważnej, niekiedy smutnej, niekiedy radosnej pracy ducha, ale na czem się on zasadzał, nie wiedział. I tylko zmieniające się usposobienie: to ponure, wszystkiemu wrogie, to wesołe, przyjemne, tkliwe, pozwalało wnioskować o rodzaju tej tajemnej, zagadkowej pracy, odbywającej się gdzieś tam, w niedostępnych głębinach mózgu. Po zdarzeniu, zwykłe usposobienie, jakiekolwiek byłyby jawne myśli, było niezmiennie smutne i beznadziejne; i każdy raz, ocknąwszy się z głębokiego zamyślenia, miał wrażenie jak gdyby przez te godziny przeżył był nieskończenie długą i nieskończenie ciemną noc. Raz, w młodości tonął on w bystrej i głębokiej rzece i długo potem zachował nieokreślony obraz duszącego mroku, bezsilności i wciągającej w siebie, wsysającej głębi. I teraz było coś podobnego do tego.

We dwa dni po odjeździe syna, w słoneczny i cichy ranek, on tak samo chodził po alejach i dumał. W alei już zdążono zamieść opadłe przez noc liście i na śladach pozostałych po miotle wyraźnie odznaczały się jego wielkie nogi w butach z wysokim obcasem i z szeroką, kwadratową podeszwą — silnie wgniecione ślady, jakby do ciężaru człowieka przybył był ciężar jego myśli i wtłaczał go w ziemię. Chwilami zatrzymywał się i wtedy gdzieś nad głową, w plątaninie słońcem oświetlonych gałęzi, słychać było wyraźnie pracowity stuk dzięcioła. Raz, gdy się był na chwilę zatrzymał, przeleciała wiewiórka, jak rudy kłębek toczący się na kółkach od drzewa do drzewa.

— Zabiją mnie, na pewno, z rewolweru, teraz są dobre rewolwery — myślał on. Bomb w miasteczku naszem robić nie umieją, no i wogóle bomby przeznaczone są dla państwowych działaczy, którzy się skrywają. Ot Aleksieja, jak będzie gubernatorem, bombą zabiją — pomyślał Piotr Ilicz i lewy wąs jego podniósł się w ironicznym uśmiechu, chociaż oczy pozostały chmurne i poważne. A ukrywać się nie będę, nie, dosyć już tego co zrobiłem.

Zatrzymał się i zdjął z tużurka pajęczynę.

— Szkoda tylko, że nikt znać nie będzie tych moich uczciwych i mężnych myśli. Wszystko inne znają, a te i tak zostaną się nie znane. Zabiją, jako niegodziwca. Bardzo szkoda, ale cóż robić. A i mówić nie będę. Po co rozczulać sędziego. Sędziego rozczulać, nieuczciwie. Jemu i tak trudno; a tu jeszcze przed nim jęczeć będą: ja poczciwy, poczciwy. On pierwszy raz pomyślał o jakimś sądzie i zadziwił się skąd się to wzięło i wzięło, tak jak gdyby to była kwestya dawno rozstrzygnięta. Jak gdyby był mocno spał i ktoś we śnie objaśnił mu wszystko, co potrzeba o sędziu i przekonał go; potem obudził się, sen zapomniał, objaśnienia zapomniał, a wie tylko, że jest sędzia, zupełnie uprawniony sędzia, rozporządzający ogromnemi i groźnemi pełnomocnictwami. I tak po chwilowem zadziwieniu przyjął on tego nieznanego sędziego, jak się przyjmuje dobrego, dawnego znajomego.

— Ot, Alosza tego nie rozumie. Podług niego — wszystko konieczność państwowa. Tylko cóż to za konieczność państwowa — strzelać do głodnych? Państwowa konieczność — karmić głodnych, a nie strzelać do nich. Młody on jeszcze, głupi, unosi się.

I nagle, nie dokończywszy jeszcze tej podobającej mu się myśli, zrozumiał, że przecie to nie Ałosza strzelał, lecz on. Jakby rozpłomienione powietrze dech mu zaparło i pozostało mu tylko wrażenie ogromnego, potwornie okrutnego, bezmyślnego:

— Zapóźno!

Nie wiedział, czy była to myśl, czy wrażenie, czy wyrzekł to głośno jako wyraz: ale rozległo się donośnie, zewsząd, jak uderzenie piorunu nad głową. I nastały długie chwile gmatwaniny myśli, ich spiesznego, bezładnego biegu i bolesnych zderzeń — potem martwy spokój, prawie wytchnienie.

Błysnęły w słońcu z pomiędzy drzew szyby oranżeryi, trójkąt białej ściany, okropionej jakby krwią, czerwonymi liśćmi dzikiego wina; gubernator, stosując się do swego nawyknienia, wąską ścieżką pomiędzy opustoszonemi inspektami poszedł do oranżeryi. Był tam tylko robotnik Jegor, staruszek.

— Ogrodnika niema?

— Nie, wasza ekscelencyo. Pojechał do miasta po szczepy, dziś piątek.

— Aha! Dobrze wszystko idzie?

— Dzięki Bogu.

Szyby były podniesione i promienie słońca zalewały oranżeryę, wyganiając z niej duszną, ciężką wilgotność i czuło się, jakie to słońce gorące, silne, pieszczące i dobre. Gubernator usiadł, błyszcząc w słońcu odblaskiem złotych guzików, odpiął tużurek i uważnie spojrzał na Jegora.

— No, jakże, bracie Jegorze?

Staruszek grzecznie uśmiechnął się na łaskawe, lecz nieokreślone zapytanie: stał on swobodnie i ręce pełne świeżej ziemi wolno jednę o drugą ocierał. (D. c. n.)

Przeniósłszy się do Warszawy, rychło wziął udział w ruchu ówczesnej młodzieży, a jednocześnie pracował na polu literackiem. W „Świcie“, redagowanym przez Konopnicką i w „Kłosach“ pomieszczał sprawozdania krytyczne i liczne artykuły.

W r. 1886 stanął do konkursu im. Wojciecha Bogusławskiego i za dramat p. t. „Larik“ otrzymał odznaczenie. Tym dramatem, pełnym wolnościowych porywów, przedstawiającym walkę celtyckich ludów Brytanii z wpływem rzymskim, utrwalił imię swe na kartach polskiego dramatopisarstwa.

Ale powodzenie literackie nie zatrzymało go na tej niwie — oddał się wyłącznie dziennikarstwu i publicystyce. Wchodzi do składu redakcyjnego „Gazety polskiej“ i staje się jednym z filarów tego dziennika, podówczas odznaczającego się wydatną starannością. Gdy niepowodzenia materyalne dotknęły „Gazetę“, Gadomski reformuje ją i dźwiga z upadku. W roku 1898 „Gazeta polska“ zostaje przez generał gubernatora zawieszona za artykuł z aluzyami do pomnika Murawiewa. To ją ostatecznie wtrąca w ruinę i wtedy dawni wydawcy odstępują Gadomskiemu prawo do wydawnictwa.

Objąwszy „Gazetę“, Gadomski rozwinął nader ruchliwą działalność, a między innemi, rozpoczął dodawać co tydzień 10 arkuszowe książki z utworami powieściowymi i literackimi, przy starannym doborze treści, co rozbudziło dla „Gazety“ żywe zainteresowanie, a zarazem przyczyniło się do spopularyzowania cennych, mało znanych utworów. Samą „Gazetę“ prowadził aktualnie, poruszając tematy społeczne i wywołując w wielu ważnych sprawach dyskusyę, jakiej dotąd w sprasie naszej nie znano.

Ostatnie lata podzieliły dopiero publicystów warszawskich na zdecydowane obozy. Gadomski, który tymczasem przechylił się ku konserwatywnym przekonaniom, stanął do prawicy. Próbował stworzyć stronnictwo narodowe, któreby zjednoczyło żywioły patryotyczne, nie mogące się pojednać z narodową demokracyą. Grupa ta, nosząca nazwę „Spójni“, połączyła jednak nieliczny tylko zastęp ludzi i nie mając ścisłych podstaw ideowych, rozpadła się. Odtąd Gadomski znów się zbliżył do partyi narodowych demokratów, zachowując atoli w wielu sprawach zdanie odrębne.

Stanowisko Gadomskiego wobec ruchu socyalistycznego i rewolucyjnego mało się wyróżniło od chuligańskiego stanowiska N. D.

Śmierć bojowców. W nr. 277 „Naprzodu“ podaliśmy za prasą warszawską wiadomość, że w piątek po południu policya pierwszego cyrkułu dokonała rewizyi w domach nr. 12 i 15 przy ul. Bednarskiej, gdzie mieszkali dwaj zabici rano przy ulicy Długiej bandyci“. Obecnie donoszą nam z Warszawy, że zabici nie byli wcale bandytami. W rzeczywistości byli to dwaj członkowie bojówki P. P. S., którzy z poświęceniem bronili trzeciego towarzysza, przyczem sami polegli w bohaterskiej walce.

Z caratu.

Niemcy bałtyccy przeciw rewolucyi. Zgromadzenie bałtyckiej partyi „konstytucyjnej“ pochwaliło postępowanie rządu i wyraziło niezadowolenie z powodu zamachów politycznych. Zgromadzenie wystąpiło przeciw tym stronnictwom, które posługują się tego rodzaju środkami. Wreszcie uchwalono taktykę partyi na czas przyszłych wyborów.

Rząd przeciw deputacyi angielskiej. Naczelnik miasta wręczył generał-gubernatorowi sprawozdanie, w którem donosi, iż słyszał o zamiarze przybycia angielskiej deputacyi do Moskwy, celem uczczenia członków byłej Dumy, którzy są obecnie oskarżeni o zbrodnie polityczne. Naczelnik miasta uważa za rzecz nieodpowiednią publiczne uczczenie tej deputacyi.

Z zaboru pruskiego.

Rewizye w Poznaniu. W sobotę policya poznańska uruchomiła wszystkie swoje siły. Na redakcye i drukarnie polskie urządzono formalną nagonkę w celu złowienia tego, który odezwę w sprawie strejku szkolnego w dniu 17 bm., skonfiskowaną w domu p. Seweryna Wrzesińskiego, drukował, wydał lub pisał. Odbyły się rewizye policyjne: 1) w redakcyi i drukarni „Gońca wielkopolskiego“, 2) w redakcyi „Dziennika poznańskiego“, 3) w redakcyi i drukarni „Orędownika“, 4) w redakcyi „Wielkopolanina“, 5) w redakcyi i drukarni „Pracy“, 6) w drukarni Tomaszewskiego (M. Biederman), 7) w kantorze firmy Drwęski i Langner (M. Biederman), 8) w mieszkaniu reprezentanta spółki „Pracy“ p. Karola Rzepeckiego, 9) w mieszkaniu redaktora p. Walerego Łebińskiego. Rewidowano szczelnie nietylko redakcye i drukarnie, ale nawet ekspedycye i administracye; komisarze zaglądali do wszystkich szuflad, szaf, na wszystkie półki, do bibliotek, w drukarniach przeglądano wszelkie formy, oglądano maszyny, wkońcu pozabierano rozmaite szpargały.

Wygląd odezwy robił wrażenie częstochowskiego druku, a ponieważ były w niej błędy, więc być może, iż drukowana była w jakiejś żydowskiej lub niemieckiej drukarni.

Oprócz tych rewizyj policya skonfiskowała numer „Kuryera poznańskiego“, w którym za berlińskim „Localanzeigerem“ podano w tłómaczeniu skonfiskowaną u p. Wrzesińskiego odezwę, która oblatuje teraz wiele gazet niemieckich. Nie skonfiskowano jednak sobotniej „Posener Ztg“, która także podała ową odezwę, to też po restauracyach i kawiarniach poznańskich wyrywano sobie „Posenerkę“ z ową odezwą.

Ze świata.

Kongres aptekarzy. Austryacki kongres aptekarski przyjął kilka rezolucyj, między innemi domagającą się przedstawicielstwa stanu aptekarskiego w korporacyach sanitarnych, występującą przeciw usiłowaniom drogueryzstów o rozszerzenie uprawnień do sprzedaży, oraz w sprawie zainicyowania nawiązania bliższego stosunku między stanem lekarskim a aptekarskim.

Szulernia w Budapeszcie. Policya budapeszteńska wpadła na trop szulerni, mieszczącej się w wspaniałym lokalu przy pierwszorzędnej ulicy. Właścicielem był niejaki Aleksy Boda, członek najlepszego towarzystwa stolicy. Gdy policya weszła do lokalu, zastała tam kilku oficerów, właściciela dóbr, 1 posła i kilku urzędników przy grze hazardowej o wysokie sumy. Pieniądze zdołali jednak szulerzy ukryć, tak, że policya skonfiskowała tylko 1315 K.

Adelajda Ristori, słynna tragiczka włoska, zmarła onegdaj w Rzymie w 84 roku życia na zapalenie płuc. Jako córka aktorów wędrownej trupy już w młodocianym wieku występowała na scenie. Talent jej rozwijał się i doprowadził ją do najwyższych tryumfów na scenach wszystkich stolic europejskich. W r. 1850 wyszła za margrabiego Capranica del Grillo, ale sceny nie porzuciła aż w r. 1868. Odegrała też rolę polityczną jako przyjaciółka Cavoura, który używał jej do misyj politycznych w sprawie zjednoczenia Włoch.

Z walki przeciw niemieckiej nauce religii. Procesy prasowe w sprawie strejku szkolnego o wykłady religii w języku polskim wytoczone zostały na mocy § 110 kodeksu karnego — wzywanie oporu przeciwko rozporządzeniom władzy — „Orędownikowi“, „Lechowi“ i „Gazecie grudziądzkiej“. „Orędownik“ poznański pierwszy przestrzegał przed niebezpieczeństwem § 110 i pierwszy oberwał cięgi — redaktorzy narodowo-demokratyczni sądzili, że z tej sprawy będą się mogli wykręcić sianem.

Śmiesznem w tej całej akcyi jest stanowisko arcybiskupa poznańskiego, który przez cały czas ulegał niewolniczo rozkazom i życzeniom hakatystycznego rządu pruskiego. Na wszelkie interpelacye rodziców polskich, na liczne petycye w sprawach szkolnych, arcybiskup odpowiadał zawsze zapewnieniem o „swojem współczuciu z ich cierpieniem“, poza tem nic. Deputacyi obywatelstwa kujawskiego w sprawie szkolnej odpowiedział arcybiskup onegdaj „wzruszeniem do głębi“ i krokodylemi łzami.

Komisya reformy wyborczej.

Wiedeń, 11 października.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusya nad podziałem okręgów wyborczych w Czechach.

Po odrzuceniu wniosku posła Choca o reasumpcyę, poseł Kramarz protestował przeciw upośledzeniu Czechów co do liczby mandatów w Czechach i żądał, aby miasto Budziejowice przyłączono do niemieckich okręgów wyborczych, a jako kompensatę żądał jeszcze jednego mandatu dla Pragi. Poseł Pergelt sprzeciwił się tym wnioskom, żądając utworzenia dla mniejszości niemieckich w Pradze, Budziejowicach i Pilznie katastru narodowego z 2 mandatami.

Przemawiali jeszcze posłowie Choc, Herold i Zazvorka, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 11 października.

Komisya reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad podziałem okręgów w Czechach.

Minister spraw wewnętrznych **Bienerth** oświadczył, że rząd obstaje przy uchwale komisyi, że na 130 mandatów w Czechach 75 przypaść ma Czechom a 55 Niemcom. Minister wskazuje na to, że rząd sprawę podziału okręgów wyborczych pozostawił interesowanym stronom, spodziewając się, że uwzględnione zostaną zasady, na których opiera się cała reforma wyborcza. Minister prosi, aby tych zasad nie naruszano. Gdyby zgodnie z temi zasadami przyszedł do skutku kompromis między stronnictwami, rząd nie będzie temu przeszkadzał. Co do żądania, aby dla Budziejowic, Pilzna i Pragi utworzono kataster narodowy celem ochrony mniejszości niemieckich, rząd się temu sprzeciwia.

Po dalszej dyskusyi, w której dr Tavčar zażądał reasumpcyi uchwały o podziale okręgów w Karyntyi i oddanie jednego mandatu Słoweńcom, odroczono rozprawy do godziny 4 po południu.

* *

Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś po południu odbędzie się rada ministrów, która — jak w kołach parlamentarnych utrzymują — powezmie uchwały ostateczne w sprawach spornych między Czechami a Niemcami i znajdzie formułę, rozwiązującą tę kwestyę.

Rezolucya lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono następującą rezolucyę: Rada miasta Lwowa powołując się na swoje dawniej powzięte uchwały i rezolucye i uznając konieczność przeprowadzenia w obecnej kadencyi Rady państwa reformy wyborczej, ale zarazem dążąc w myśl narodowych tradycyj politycznych i w myśl najżywotniejszych interesów i długoletnich pragnień ludności krajowej do usamodzielnienia kraju, uważa rozszerzenie autonomii krajowej za konieczne i możliwe w tej jeszcze kadencyi i żąda, aby przed ostatecznem zatwierdzeniem w Radzie państwa rewizyi konstytucyi z r. 1867 i reformy wyborczej nadaną została Galicyi w drodze ustawodawczej autonomia obejmująca conajmniej sprawy języka urzędowego i organizacyi władz krajowych, w sprawie szkolnictwa, w sprawie gospodarki, w sprawie finansów krajowych, oraz odpowiedzialność rządu krajowego przed sejmem. Wszelkie jednak zabiegi obliczone na obalenie reformy wyborczej Rada miasta Lwowa z całą stanowczością potępia. Wreszcie uważa Rada miasta Lwowa za konieczne, aby sejm krajowy na najbliższej sesyi uchwalił na demokratycznych zasadach opartą reformę ordynacyi wyborczej sejmowej.

* * *

Koło polskie.

Wiedeń. »Polnische Korrespondenz« donosi: Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało od godz. 7 do 10 wieczór. Przed przejściem do porządku dziennego przewodniczący Abrahamowicz podał do wiadomości rezolucye zgromadzeń obywateli we Lwowie i Tłumaczu, oświadczające się za wyodrębnieniem Galicyi i urządzeniem polskiego okręgu wyborczego na Bukowinie, oraz pisma lwowskiego i krakowskiego gremium aptekarskiego o przyspieszenie załatwienia ustawy aptekarskiej, jakoteż telegram mityngu przemysłowego w Horodence w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Z porządku dziennego toczyły się następnie obrady nad sprawozdaniem polskich członków komisyi dla reformy wyborczej w sprawie rokowań co do rozszerzenia autonomii. Obrady te zostały uznane za ściśle poufne. Dziś dalszy ciąg obrad.

Reforma prawa małżeńskiego.

Wiedeń. Subkomitet komisyi prawniczej dla reformy małżeństwa ukończył obrady i postanowił zaproponować komisyi przejście do porządku dziennego nad wnioskami, postawionymi przez posłów: Tschana, Voglera i Ofnera, oraz przyjęcie wniosku Tschana jako referenta dotyczącego jedynie zmiany § 111 kodeksu cywilnego, za podstawę do powzięcia uchwały.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 11 października).

Kongres kadetów.

Helsingfors. Kongres partyi kadetów przyjął 84 głosami przeciw 44 rezolucyę wniesioną przez komitet centralny, która uznaje opór bierny za niemożliwy. Rezolucya postawiona przez mniejszość zalecająca organizacyę biernego oporu, została odrzuconą 88 głosami przeciw 53 głosom.

Rząd przeciw deputacyi angielskiej.

Moskwa. Generał gubernator przychylił się do sprawozdania naczelnika miasta w sprawie zakazu publicznych manifestacyi czci dla deputacyi angielskiej i włoskiej. Naczelnik miasta zakazał skutkiem tego uczczenia deputacyi.

Londyn. (Biuro Reutera). Angielska deputacya, która wyjechać miała do Petersburga, aby wręczyć adres prezydentowi Dumy Muromcewowi, uchwaliła po rozwadze, zapytać o to angielsko-rosyjskiego komitetu w Petersburgu. Decyzya zapaść ma jutro; sądzą, że zamiar zony wyjazd deputacyi nie przyjdzie do skutku.

Proces wojskowej organizacyi rewolucyjnej.

Odessa. Wczoraj rozpoczął się przed tutejszym sądem wojennym przy drzwiach zamkniętych proces przeciw osobom, między niemi lekarzowi Lewinsonowi, pannie Michajłównie i Horowitzowi o należenie do wojskowej organizacyi odeskiego komitetu socyalistycznego. Oskarżeni są o rozszerzanie proklamacyi w wojsku wzywające do odmówienia posłuszeństwa.

Ustąpienie Stołypina?

Petersburg. Między Stołypinem a ministrem skarbu Kokowcewem miała powstać różnica zdań. Stołypin bowiem jest za wzięciem przez rząd udziału w akcyi wyborczej, podczas gdy Kokowcew uważa to za ryzykowne. — Ponieważ dwór przechyla się do zdania Kokowcewa, zdaje się, że Stołypin ustąpi. Jako następców jego wymieniają ks. Wasylczykowa i generał-gubernatora Finlandyi Gerarda.

Dynamit w tramwaju.

Ryga. Dwie młode kobiety pozostawiły w wagonie tramwajowym pakiet, w którym, jak się okazało, znajdował się dynamit i maszyna piekielna. Zdołano jeszcze w czas przeszkodzić eksplozyi.

Masowa dezercya marynarzy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wobec doniesień pism zagranicznych z Sebastopola o masowej dezercyi marynarzy, z powodu czego okręty nie mogą wyruszyć, sztab marynarki ogłasza, że wiadomości te nie są uzasadnione i że wypadki dezercyi są tylko nieliczne. Również pogłoska o aresztowaniu admirała Skrydłowa przez marynarzy nie jest prawdziwą.

TELEGRAMY

z dnia 11 października.

Konferencya ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Zbaraż. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się tu konferencya ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Przemawiali tow.: Semeń Witryk, Ostapczuk i Mełeń. Uchwalono rozpocząć bardzo energiczną akcyę przeciw zakusom wyodrębnienia Galicyi. W poniedziałek 8 b. m. i we wtorek 9 b. m. odbyło się w powiecie zbaraskim 6 wieców.

Pamiętniki Hohenlohego.

Berlin. (Tel. wł.). Dalsze rozdziały pamiętnika ks. Hohenlohego, które zostaną za kilka dni opublikowane są jeszcze sensacyjniejsze, niż te, które dotąd ogłoszono. Traktują one o czasach Bismarka, o powołaniu i ustąpieniu Capriviego, o rządach Hohenlohego i ustąpieniu tegoż.

Przeciw drożyźnie.

Berlin. (Tel. wł.). Zarząd partyi socyalno-demokratycznej polecił frakcyi posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie niemieckim, by na pierwszem posiedzeniu parlamentu wniosła interpelacyę w sprawie drożyzny środków żywności, a zwłaszcza mięsa.

Podwyższenie stopy procentowej.

Berlin. Bank państwowy podwyższył dyskont na 6%, zaś stopę procentową od lombardu na 4%.

Kongres włoskiej partyi socyalistycznej.

Rzym. (Tel. wł.). Po 4-dniowej debacie przyjął kongres włoskiej partyi socyalistycznej ogromną większością głosów rezolucyę integralistów w sprawie taktyki partyjnej. Rezolucya ta po zaznaczeniu, że partya posługuje się legalnymi środkami walki a na wypadek zatamowania tychże przez klasy rządzące zastrzega sobie użycie siły, wymienia jako środki walki legalnej: walkę parlamentarną, walkę ekonomiczną, zakładanie stowarzyszeń spółdzielczych, ugminnianie przedsiębiorstw transportowych i sanitarnych, podnoszenie duchowego poziomu klasy robotniczej, agitacyę antiklerykalną i antimonarchiczną, agitacyę zaś antimilitarystyczną tylko w tym kierunku, by zapobiec wystąpieniom wojska przeciw proletaryatowi.

Za rezolucyą tą oprócz integralistów głosowali także reformiści. Syndykaliści pozostali osamotnieni, oświadczyli jednak, że poddadzą się uchwale kongresu.

Rzym. (Tel. wł.). Ponowna debata antymilitarna, wywołana przez syndykalistów, została szybko zakończona uchwaleniem wniosku Ferri'ego, który przekazuje zarządowi partyjnemu tę sprawę do rozpatrzenia. Następnie kongres został zamknięty.

Strejk piekarzy.

Tuluza. Strejkujący pomocnicy piekarscy w nocy powybijali szyby wystawowe w 10 piekarniach. Jeden piekarz upadając, odniósł ciężkie rany, drugi strzelił dwa razy ze strzelby, nie raniąc nikogo, trzeci oddał 6 strzałów rewolwerowych, nie raniąc również nikogo.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza zezwolenie na utworzenie jednego katolickiego związku wyznaniowego. Dotąd jest takich związków 8.

Japonia za postępem pocztowym.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Japonia traktuje z Rosyą w sprawie nowych połączeń pocztowych. Gdyby umowa przyszła do skutku, to listy z Tokio nadchodziłyby do Londynu w 17 dniach.

L. 2411/06.

OBWIESZCZENIE.

W myśl reskryptu Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie z 14 września 1906 r. L. 111,001/XII, intymowanego przez Świetne c. k. Starostwo w Drohobyczu dnia 24 września 1906 r. L. 40720, zatwierdzającego zmianę § 10. statutu powiatowej Kasy dla chorych w Drohobyczu — **wymiar opłat ubezpieczenia obliczanym będzie odtąd za 7 (siedm) dni tygodnia,**

począwszy od dnia 1. października 1906 r.

o czem się zawiadamia P, T. Pracodawców i Członków Kasy.

599 Zarządu powiatowej kasy dla chorych.

Przewodniczący
Arnold Wiesenberg.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 88925/06
II

Obwieszczenie.

Starszy oficyał egzekucyjny m. **Ludwik Stabrawa,** przestał pełnić obowiązki egzekutora miejskiego, a natomiast przeniesiony został do czynności biurowych.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów albo o zaspokojenie pretensyi. jakieby do oficyała Ludwika Stabrawy, z tytułu jego urzędowania, mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 21 września 1906 r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat wyda ewentualne kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi egz. Ludwikowi Stabrawie, a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Kraków, dnia 20 września 1906.

558 Prezydent miasta **Leo.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).